**[GOLONO, STRZYŻONO] - ADAM MICKIEWICZ**

U nas, kto jest niby chory,

Zwołuje zaraz doktory;

Lecz czując się bardzo słaby

Prosi chłopa albo baby.

Ci ze swego aptekarstwa

Potrafiają i podagrze,

I chiragrze, i głuchotom,

I suchotom, i głupotom

Radzić. A i u nich wszakże

Nie masz na upór lekarstwa.

Mieszkał Mazur blisko Zgierza,

Któremu zginęła suka,

Straż domostwa i spichlerza.

Gdy jej z żalem i kłopotem

W okolicy całej szuka,

Wróciła się tydzień potem.

Ledwie poznał, że to ona;

Bo była wpół ogolona.

"O zbóje! zeby ją skryli,

Używają takich figli,

Że biedaczkę wygolili!"

"Powiedz raczej, że ostrzygli

- Robi mu uwagę żona -

Bo psów nie golą, lecz strzygą".

"A no patrzajcies no mi go, -

- Odpowie Mazur z przekąsem -

Jakaś ty mi dyć uczona!

Mając gołe jak pięść lice,

Chcesz nauczać nas pod wąsem,

Co jest brzytwa, co nozyce?

Przecież dobrze, suko miła,

Ześ tu jest, choć ogolona".

"I jam rada, ze wróciła, -

- Odpowiada na to żona -

Choć wróciła ostrzyzona".

"A nasz pan, co mu łysina

Przyświeca się jak ta psina,

Myślisz, ze jest postrzyzona?..."

"A wąsiki ekonoma, -

- Odpowiada zaraz żona -

Co mu wiszą jak u soma,

A błyscą jak namascone,

Sąć gólone czy strzyżone?"

"Biez-ci licho tego soma

I pana, i ekonoma, -

- Dobroduszny Mazur rzecze -

Dobrze, ze suka jest doma,

Choć tak szpetnie ogolona".

"Prawdę mówisz, mój człowiecze,

Toć i jam się ucieszyła

- Odpowiada zaraz żona -

Ze się suka powróciła,

Choć tak szpetnie ostrzyzona".

"Głupiaś z twymi nozycami!"

"I ty z twoimi brzytwami!..."

"Ze golona, przypatrzze się!"

"Ze strzyzona, pokaze się!

A dyć-ze to nierówne cięcie,

Co jak kosa trawę siecze".

"A dyć to w skórę zarznięcie,

Jak jak doktor... aż krew ciecze".

Tak się kłócą mąż i żona;

Miasto Zgierz całe się zbiega,

A krzyk wkoło się rozlega:

"Ogólona!" "Ostrzyzona!"

Idzie sąsiad: "Niechaj przyjdzie.

Niech się wpatrzy i przekona".

Jedzie Żydi "Podjedź no, Zydzie.

Czy golona, czy strzyzona?"

Od Żyda aż do plebana,

Od plebana aż do pana,

Sprawa zapieczętowana:

Co rzekł sąsiad, i Żyd potwierdził,

Pleban przyznał, to pan stwierdził:

Że wygrała męska strona,

Że suka jest ogolona.

Wracają do domu strony,

Po drodze chłop pyta żony:

Czy wyroku treść pamięta?

Ona milczy jak zaklęta.

U progu suka ich wita;

"Pódź tu, moja ogolona!"

- Woła mąż, na to kobiéta:

"Pódź tu, moja ostrzyzona!"

Mazur wściekł się, już nie gada

Ani żonie odpowiada,

Tylko wziąwszy pod rękawki

Wlecze ją wprost do sadzawki

I topi jak kadź ogórków.

Ona, nie nawykła nurków,

Już się zachłysnęła nieraz;

On, trzymając za ramiona,

Gnębi krzycząc: "A no teraz;

Czy golona, czy strzyzona?"

Biedaczka, ze śmiercią w walce,

Czując skonu paraliże,

Wytknęła tylko dwa palce

I za odpowiedź palcami,

Jakby dwiema nożycami,

Mężowi pod nosem strzyże.

Na ten widok uciekł z wody.

Ona poszła do gospody,

On się puścił aż do Zgierza

I tam przystał za żołnierza.